Wyd. N

Tygodnik społeczno-religijny

Cena: L 7 (2 d.)

W Imię Boże

ROK II. (Ser. C) 1. — 7. IX 1946. Nr. 23 (56)

Z powodu dyskusji o kobiecie

Istota sprawy

Na samym wstępie — przypomnienie kilku znanych lecz wciąż zbyt mało pamiętanych faktów.

I.

Uczy historia, że rozkładu świata starożytnego dokonał epikureizm swą żądzą użycia, odrzuceniem wszelkiego obowiązku objektywnego, zaprzeczeniem wszystkiemu, co nie było indywidualną przyjemnością.

Lecz nie wszyscy pamiętamy, iż epikureizm tak długo nie przedstawiał groźby, dopóki był kierunkiem filozofów i teorią mężczyzny. Dopiero gdy owładnął kobietą, stał się katastrofą, od której i ludzie i bogowie oszaleli. Ówczesny poeta łaciński pisze: „Zginął Rzym, gdyż kobieta uległa zepsuciu".

Kobieta opiera się rozkładowi najdłużej, ale skoro mu ulegnie, zepsucie przybiera rozmiary kataklizmu. Kobieta zepsuta jest najgwałtowniejszym współczynnikiem „tych rewolucji społeczno obyczajowych, w których znajdują ujście wszystkie najniższe instynkty ludzkie. — Wykolejona kobieta jest zawsze zjawiskiem groźniejszym od wykolejonego mężczyzny". (Gaetano Filanieri: „Nauka prawodawstwa").

W świecie starożytnym kobieta była niewolnicą. Była nią z prawa. A od pierwszego wieku po Chrystusie stała się nią obyczajowo: — stałą się niewolnicą namiętności cudzych i własnych w skali tak przerażającej, że to jedno stworzyło ów znany w tych czasach „wstręt do życia" u słabych duchowo intelektualistów owej epoki, a przeczucie końca świata u innych. — Obraz upadku obyczajowego tych czasów jest zgodny zarówno u historyków jak i w niezwykłym rozdziale listu św. Pawła do Rzymian.

(Rzecz ciekawa, że temu upadkowi kobiety, towarzyszy jej gwałtowna emancypacja zewnętrzna: pogarda życia rodzinnego, wejście do zawodów męskich aż po stawanie do walki na arenach w roli gladiatorek.)

II

Na czas największego upadku i poniżenia kobiety, a z nią upadku małżeństwa rodziny i kultury — przychodzi chrześcijaństwo.

Przychodzi z dziwną, niepojętą dla ówczesnego umysłu nauką o niezwykłej godności ludzi jako synów bożych, o wolności wewnętrznej człowieka i sumieniu, o nierozerwalności małżeństwa, świętości rodziny, o czystości... Żądające w stosunku człowieka do Boga i człowieka do człowieka nie niewolnictwa, ale ofiary, która jest świadoma, dobrowolna, zwycięska i radosna. Dziwna Nauka, która niczego co było dobre w ówczesnej kulturze nie odrzuca, a która o tym, co było jedynie tęsknotą nielicznych wtedy szlachetnych mówi, że jest w Niej zwyczajną, codzienną rzeczywistością, która poniżeniom, wyrzeczeniom, bólom i cierpieniom — jeśli tylko nie są rezygnacją, lecz świadomym ich przyjęciem — daje wartość nadludzką.

Nic więc dziwnego, że tą Nauka porwała przede wszystkim serca kobiet. Tych, które były czyste w morzu ówczesnego zepsucia. A przez nie zaczęła iść coraz dalej i głębiej, do mężczyzn, do rodzin. Poniżona w swym gatunku przez prawo, filozofię, zwyczaj, obyczaj i własny udział w upadku, kobieta starożytna wyczuła sercem, że dzięki tej Nauce życie jej nabiera nowych nieprzeczutych dotąd wartości; że życie w ogóle jest wartością.

I oto owa Nauka przyniesiona ze Wschodu przez mężczyzn zaczęła żyć przez kobietę.

I nim edykt Konstantyna Wielkiego zapewnił jej zwycięstwo, było ono już faktem dzięki kobiecie.

III

Rola kobiety w religii i kulturze — a są to dziedziny współzależne, mimo, że religia jest z nieba a kultura z ziemi, — jest podstawowa. Mężczyźni decydują o poziomie kultury i religii, lecz kobieta przemienia je na siłę kształtującą życie.

— To przecież biskup katolicki powiedział, że mężczyźni rządzą światem, lecz nimi rządzą kobiety. Wewnętrzna treść tego powiedzenia jest wieczyście prawdziwa. I jest w nim daleko mniej szarmanterii wobec kobiety niż zaobserwowanego poprzez wieki jej trudnego obowiązku: uskrzydlania i uszlachetniania męskich dążeń.

Szczęśliwe są te epoki, w których gorliwość życia dobrego jest wspólna mężczyźnie i kobiecie. Lub przynajmniej te, kiedy wysokiemu napięciu umysłu męskiego, który tworzy nauki, teorie i prawa towarzyszy kobieta żarliwą praktyką życia dobrego.

IV

— Ongiś chrześcijaństwo zatriumfowało przez kobietę, dziś upada przez nią. — Tak oto można by streścić smutne rozważania, które już przed wojną zaczęli snuć społecznicy, socjologowie, moraliści i teolodzy, obserwując powszechne zjawisko Zachodu: zanik życia religijnego kobiety; a wraz z tym skruszenie się jej siły moralnej i jej znaczenia w świecie.

„Wiele dokonywa się w świecie rewolucji — pisze R. Manzini — ale najstraszliwszą z nich dokonywująca się dziś, to rewolucja w obyczajach kobiety".

W świecie anglosaskim kryzys przybrał takie rozmiary, że zarówno najwyżsi duchowni anglikańscy jak i dostojnicy Kościoła biją na alarm. Uczeni badacze drukują książkę po książce o upadku kobiety a z nią małżeństwa, rodziny, kultury i chrześcijaństwa.

W Sowietach jeszcze przed tą wojną zaczęto bić na alarm. Upodlenie kobiety przybrało rozmiary tak przerażające, że od paru lat musiał nastąpić radykalny odwrót na całej linii. Urzędowa propaganda zaczęła głosić, że anarchia seksualna jest typowym produktem zgniłego kapitalizmu i nie licuje z państwem socjalistycznym. Nim do tego doszło, dnia 7 kwietnia 1935 r. wydano rozporządzenie na podstawie którego prawo karne za przestępstwa rozciągnięto na małoletnich od 12-go roku życia! Wyszyński w „Izwiestiach" oświadczył, że rozporządzenie ma charakter trwały i obejmuje cały ZSSR. Prawo drakońskie stosujące wobec małoletnich wszystkie kary dla dorosłych, nie wyłączając kary śmierci w całym świecie wywołało wielkie wrażenie nie tylko swą potwornością: odsłoniło bowiem przepaść nędzy moralnej bezprizornych dzieci, wyliczając jako ich przestępstwa nietylko kradzieże, ale gwałty, okaleczenia, zabójstwa i zbrojne napady. Oto dokąd zaszła „rodzina" sowiecka w wyniku wejścia w życie „postępowych" ustaw poprzednich o małżeństwie i rodzinie, znoszących wszelki charakter sakralny i stały obu tych instytucji. Zniszczenie rodziny i małżeństwa było koniecznym następstwem zniszczenia życia religijnego. Koniecznym skutkiem rozkładu małżeństwa i rodziny — anarchia seksualna. Skutki zaś dla państwa przybrały charakter katastrofalny.

V

W czym źródło tych wszystkich kryzysów?

— Znowu nie powiemy nic nowego. Nie ma bowiem rzeczy nowych w chrześcijaństwie po dwu tysiącach lat!

Ale i Jezus, który przebudował świat, w tym co głosił, nie głosił żadnych rewolucji. *Przypomniał* tylko żydom, jak trzeba żyć według tego, co Bóg żądał od ich ojców już przed wiekami i co dokładnie, szczegółowo czytywali codzień w księgach świętych. Jednak to przypomnienie wystarczyło, aby poniósł śmierć na krzyżu. Został skazany nie za to, że głosił przewrót, lecz powrót. Nie za to, że przyszedł znosić, rozwiązywać, lecz dopełnić: *Źródłem tych kryzysów to zanik życia religijnego kobiety i świadomości o jego potrzebie.*

Podkreślił ktoś w skrócie rolę dziejową i wartość społeczną i moralną kobiety w ciągu wieków:

Kobieta w starożytności była niewolnicą. Kobieta chrześcijańska była ofiarną. Kobieta dzisiejsza jest egoistką. Ten skrót rozświetla sprawę: zarzucenie religijności niesie nieuchronnie z sobą egoizm, a z kolei egoizm odrzuca religię.

Religia jest życiem w obowiązku i ofierze, w czujności i napięciu. A kobieta dzisiejsza, a z nią i świat, nie chcą słyszeć o obowiązku, czujności i ofierze. Ideałem jest wygoda, przyjemność, łatwizna: właśnie egoizm.

„To są, jak pisze Salotti w „Kryzysie dzisiejszego społeczeństwa nieuchronne skutki odrzucenia religii przez kobietę:" zbezcześciwszy dom przez podeptanie wszystkich obowiązków rodzinnych, kobieta rzuca się w wir wszystkich namiętności i własnymi rękami przykłada się do zniszczenia gniazda, gdzie w radości i uśmiechu najczystszych uczuć zawsze dojrzewają najlepsze cele ludzkości".

VI

Obserwowaliśmy już w Polsce i świecie przed wojną w kołach inteligenckich garnięcie się mężczyzny do odrodzonego i pogłębionego życia religijnego, a jednocześnie odsuwanie się od niego kobiety. Mężczyzna inteligent otrząsał się z powierzchownej propagandy której uległ — o „zacofaniu" i bezpotrzebie religii. Kobieta zaś w swym typowym opóźnianiu się zaczynała dopiero praktykować te hasła. Zwłaszcza kobieta spoza tzw. sfer inteligencji właściwej. Następstwa dziś, choćby na jednym tylko odcinku w Polsce, o jakich wiemy z listu naszego Episkopatu: — Zbrodnie spędzania płodu przybrały dziś rozmiary katastrofy, o której biskupi polscy głoszą z bólem, że jest już straszliwsza w skutkach dla narodu, niż sześć lat wojny.

VII

Obserwacje choćby z terenu naszego 2 Korpusu mówią nam, że kobietą (nie chcemy tu wskazywać przyczyn) odsunęła się od życia religijnego w stopniu znacznie większym niż mężczyzna. Życie religijne, potrzeba rozwijania wiary pogłębiania religii, wykuwania mocnego i głęboko uzasadnionego światopoglądu istnieją w stopniu bardzo nieznacznym.

W miejscowości gdzie znajduje się znaczna ilość kobiet polskich, mówią Włosi:

— U nas kobiety są religijne, a u was mężczyźni. Czym się to tłumaczy?...

Jeśli przytoczyliśmy zarzuty żołnierzy pod adresem części kobiet polskich dotyczące wielkiego nieładu moralnego, uczyniliśmy to nie dla wskazania tylko, że nieład ten istnieje.

Jest on bowiem skutkiem znacznie głębszego niedomogu: braku prawdziwego życia religijnego. Jest skutkiem dziwacznej postawy, że życie z wiary i religii jest „dziś" „już" zbyteczne i niepotrzebne. I to jest istota sprawy.

Życie religijne wymaga natężenia woli i rozumu. Wymaga rozwoju i kształcenia, a więc wysiłku. Kobieta dzisiejsza stroni od wysiłku woli i umysłu. Łatwiej jest żyć nastrojem. A ponieważ „nastrój" religijny wytracił się w ciągu lat, życie religijne ulotniło się z serc i umysłów kobiecych.

Charakterystyczne zjawisko:

Od zeszłego roku napłynęło do PSK dużo wartościowych religijnie czynnych dziewcząt z Armii Krajowej, lecz po pewnym czasie zapał ostygł, ochota ustała: działanie starego środowiska — obojętność.

VIII

Obojętność, obrzydliwsza jest niebu niż grzech, niż czynna walka z Bogiem, niż nienawiść Jego imienia! Powiedział w czasie pewnego międzynarodowego zjazdu uczony polski, że widzi dziś dwa typy życia, które imponują człowiekowi z charakterem. Są nimi: święty katolicki i ideowy bezbożnik sowiecki.

Święty Kościoła i czynny bezbożnik, to dwaj ludzie najbliżsi Boga: pozytywna i negatywna świętość. Bezbożnik napięciem swej walki z Bogiem jest jakby Jego żywą prowokacją: — okaż się, jeśliś jest! Bóg jest dla niego i wbrew niemu niepokojąco żywym bytem, mimo, że zwalcza całą siłą umysłu i woli nawet samo Jego pojęcie.

I dlatego — mówił dalej ów uczony — bez porównania bliżsi mi są ideowi bezbożnicy, którzy wyzywają istnienie Boże niż miliony i miliony *obojętnych* katolików i chrześcijan Zachodu: Dla nich Bóg jest niczym, bo umarł w ich sercach tak przeraźliwie dawno.

Tam, gdzie religia przestała być siłą, a potrzeba jej kształcenia stała się głupstwem — Bóg umiera. Tylko raz w dziejach śmierć Jego miała wartość odkupującą. Ilekroć umierał później w duszach ludzkich, umiera z Nim ich godność, siłą i wartość pozytywna, bo niknie nieskończony obraz, na Którego podobieństwo zostały stworzone.

Kto odrzuca Boga, ten wypiera się i człowieczeństwa. I jeśli dziś słyszy się tyle głosów przeciw części kobiet polskich, jeśli głosy te nie milkną pomimo tego, co przecierpiała polska kobieta, w tym zjawisku „coś" jest: Jest ostrzeżenie — oby na czas — że zapomnieć o życiu z wiary i religii, to znaczy zapomnieć o swej godności dziecka bożego. A kto z niej rezygnuje, własnymi rękoma odrzuca podstawę do prostej godności człowieka.

Rys. S. Westwalewicz

Wnętrze Bazyliki Św. Piotra

Co to jest społeczeństwo?

Człowiek i społeczeństwo: wzajemne prawa i obowiązki

Stwórca nadał wyjątkowe prawa osobie ludzkiej. Jej dobro idzie przed dobrem wszystkich, najważniejszych nawet instytucji. Jednocześnie jednak Bóg usposobił człowieka i dla cywilnego społeczeństwa, niezbędnego jego naturze. W planie Stworzyciela, społeczeństwo jest naturalnym środkiem, którym człowiek może i powinien się posługiwać dla osiągnięcia swego celu.

Albowiem społeczeństwo istnieje dla człowieka a nie człowiek dla społeczeństwa.

Nie należy jednak rozumieć tego w sensie indywidualistycznego liberalizmu, który podporządkowuje społeczeństwo egoistycznemu użytkowi człowieka. Ale tylko w tym sensie, że przez organiczną wspólność ze społeczeństwem, jest wszystkim dana możność wzajemnego współpracowania dla osiągnięcia prawdziwego ziemskiego szczęścia; i jeszcze w tym sensie, że w społeczeństwie znajdują rozwój wszystkie indywidualne i społeczne cnoty, właściwe ludzkiej naturze, przewyższające natychmiastowe zainteresowanie chwili, a odzwierciedlające w społeczeństwie boską doskonałość, która w pojedyńczym człowieku nie może się urzeczywistnić. Ale i ten cel końcowy, zależy w ostatecznej analizie od człowiaka, aby uznał to odzwierciadlanie się boskiej doskonałości i oddał je Stwórcy, chwaląc Go i miłując. Tylko człowiek, jako osoba posiada rozum i wolę wolną moralnie.

Jednak tak jak człowiek nie może wyłączyć się od obowiązków nałożonych przez Boga, względem społeczeństwa i jak przedstawiciele władzy, gdyby odmówił nieprawnie wykonania obowiązków mają prawo, zmusić go do tego, tak znów z drugiej strony — społeczeństwo nie może oszukać, człowieka i odjąć mu nieprawnie jego praw osobistych danych mu przez Stwórcę... ani uniemożliwić mu zasadniczego posługiwania się nimi. Dlatego zgodne jest z rozumem i przez niego pożądane, że ostatecznie wszystkie rzeczy doczesne mają być podporządkowane osobie ludzkiej, aby za jej pośrednictwem znalazły drogę do Stworzyciela.

I przystaje do człowieka, do osoby ludzkiej to, co Apostoł Ludów pisał do Koryntian o ekonomii chrześcijańskiego zbawienia: „Waszym jest wszystko, a wy jesteście własnością Chrystusa, Chrystus zaś jest własnością Boga". Podczas gdy komunizm czyni tak biedną osobę ludzką, wywracając zasady religii, człowieka i społeczeństwa, rozum i Objawienie wynoszą ją tak wysoko"! (Pius XI, Enc. „O bezbożnym komuniźmie").

NOWA KSIĄŻKA!
„LISTY Z MOJEGO RZYMU"
G. MORCINKA
ukazała się: do nabycia u kolporterów „W Imię Boże" i w Biurze Prasowym Bisk. Pol. W. P. (Pol. Forc. C.M.F. 62)
Cena 100 Lirów.

Stolica Apostolska a konferencja pokojowa

„Il Quotidiano", dziennik włoskiej Akcji Katolickiej pisze pod powyższym tytułem, nawiązując do głosu jednego z publicystów, że na konferencję pokojową powinni byli zostać zaproszeni przedstawiciele Stolicy Apostolskiej:

„Problem jest bardzo delikatny, bo zaczepia o wiele stron: religijnych, prawnych i politycznych. Jasne jest że Stolica Apostolska nie mogłaby uczestniczyć w konferencji tak jak jakiś z krajów, powołanych do dyskusji nad przyszłością Europy.

Nie sądzimy jednak, aby największą przeszkodą były kwestie natury prawnej: również mało prawdopodobnym wydaje się, aby ewentualna niechęć ze strony protestantów stworzyła przeszkody do nieprzewyciężenia.

Jaki jest więc motyw wykluczenia Stolicy Apostolskiej od stołu obrad?

Pomoże nam zrozumieć go przykład konferencji wersalskiej po poprzedniej wojnie I wtedy Watykan nie został zaproszony. Ówczesny minister spraw zagranicznych Włoch, Sydney Sonnino wymógł w londyńskim pakcie odpowiedni artykuł. Obawiał się prawdopodobnie ...„żądań" terytorialnych, lub innego rodzaju „roszczeń" ze strony Stolicy Apostolskiej.

Czy i teraz zapadły jakieś postanowienia wykluczające? — Nie mamy danych, aby to stwierdzić. Pewnym jest natomiast jedno: Gdy kilka miesięcy temu poruszył ktoś możliwość zaproszenia Stolicy Apostolskiej na konferencję pokojową, radio moskiewskie wystąpiło natychmiast z gwałtownym protestem. A jak wszyscy wiemy, radio Moskwa nigdy nie wypowiada zdań, które by nie były skontrolowane i nie odzywa się bez swoich dobrze umotywowanych powodów.

W każdym razie, jeśli nawet przedstawiciele Papieża nie biorą udziału w konferencji pokojowej, nie oznacza to bynajmniej, aby Stolica Apostolska nie interesowała się paryskimi dyskusjami. W przemówieniach z okazji Bożego Narodzenia w czasie wojny, Papież, gdy zdawało się, że bezprawie siły utwierdzi się na zawsze, wskazał na zasady sprawiedliwego pokoju z taką jasnością i dosadnością, jakiej nigdy nie posiadały żadne tego rodzaju dokumenty, przygotowane przez mężów stanu, którzy niewątpliwie chcieli czerpać natchnienie z prawa chrześcijańskiego.

Niedawno temu „Osserwatore Romano" ogłosił fragmenty wskazań Piusa XII. Na wstępie „Osservatore" przypomniał, że słowa Papieża, kiedy je wypowiedział, spotkały się z **uznaniem** wielu tych mężów stanu, którzy zasiadają teraz na paryskiej konferencji. Ludzie ci dzisiaj powinni byli nie zapominać tego i być konsekwentni.

W taki sposób Kościół dał twórcom przyszłej Europy napomnienie choć pośrednie ale nie mniej wymowne. Jeśli dziś nie pozwolono mu zabrać głosu wyraźniej i sformułować konkretnych propozycji, jego misja nakaże mu jutro wypowiedzieć swój sąd o pracy skończonej.

Pouczenia (wskazania) odpowiadają naturze Kościoła. Stolica Apostolska nie omieszkała jednak posługiwać się kontaktami dyplomatycznymi ze wszystkimi prawie narodami świata, by użyć swego wpływu dla sprawiedliwości i pokoju. Do tej akcji posiada ona upoważnienie nie tylko z misji, powierzonej jej przez Chrystusa, ale i wyraźne zobowiązania powzięte dobrowolnie przez niektóre państwa. Nie wolno, naprzykład zapomnieć listu na Boże Narodzenie z 1939 r., którym Roosevelt akredytował swego osobistego przedstawiciela przy Papieżu. W liście tym, między innymi, Prezydent Stanów Zjednoczonych, mówi: „...Kiedy przyjdzie czas ustanowienia pokoju na trwałych podstawach, będzie wielkim znaczeniem dla ludzkości, jeśli naszym wspólnym ideałom, zapewnimy wspólne ich określenie. Gdy nadejdzie ten szczęśliwy dzień, znajdziemy się przed wielkimi zagadnieniami praktycznymi... I w tym naszę wspólne ideały będą wymagały zgodnej akcji..."

Roosevelt umarł; ale misja jego osobistego przedstawiciela istnieje dalej i to w tych samych celach. Być może, że z powodów politycznych niektóre narody uznały za właściwe i odpowiedniejsze zrezygnować — przynajmniej tymczasowo — z ideałów. Ale nie rezygnuje i nie zrezygnuje z nich Kościół. I jest zupełnie logiczne, iż czyni wszystko co może, aby zostały urzeczywistnione."

Religijność w wojsku amerykańskim

„The Chaplain's Digest" opublikował statystykę na podstawie ankiet przeprowadzonych przez kapelanów wojskowych wśród 800.000 żołnierzy katolików amerykańskich sił zbrojnych.

Nie wszyscy wśród kapelanów zadawali te same pytania. Jest także różnica w liczbie żołnierzy, których pytano o rozmaite sprawy. Jednakowoż *wszyscy* kapelani pytali o sakrament bierzmowania i przepisy wielkanocne. — Oto wyniki ankiet:

Na 426714 żołnierzy, 5526 nie było ochrzczonych. Na 806124 — 68641 nie było bierzmowanych. Takich, którzy jeszcze nie przystąpili do pierwszej komunii św. było 29798 na 660124 Przepisy wielkanocne nie zostały spełnione przez 183704 na 745484. Na 146390 badanych 29074 zawarło związek małżeński w sposób niezgodny z przepisami i nieważnie.

Blisko połowa żołnierzy (43,9%) przystępuje do Stołu Pańskiego, co dwa miesiące, trochę więcej niż czwarta część (28,3%), od jednego do pięciu miesięcy, a pozostali (26,6%), tylko raz na rok.

Czy środowisko wojskowe jest powodem oddalenia się od religii i jej praktyk? W wielu wypadkach było wręcz przeciwnie: — wysoka jest cyfra nawróconych właśnie w czasie wojny.

Wynika z badań jasno i niezbicie, że im dokładniejsze i głębsze jest wychowanie religijne wyniesione z domu, tym pilniej żołnierze uczęszczają na Mszę św. i stosują się do przepisów kościelnych. Wynik badań o ścisłym związku między stosowaniem zasad wiary a odpowiednim uprzednim wychowaniu katolickim, zachęca katolików amerykańskich do tym większej troski o szkoły katolickie. Stwierdza delegat wojskowy ordynariusza New Jorku biskup O'Hara: „wynik ścisłych stosunków między szkołą katolicką i praktyką katolicką usprawiedliwia w pełni poświęcenie dla szkół katolickich i pobudza nas do jeszcze większego wysiłku byle zapewnić jak najszersze wychowanie katolickie".

Wielu żołnierzy którzy uczyli się katechizmu dopiero po wstąpieniu do służby, nie doszli rzecz jasna do ugruntowanych przekonań, i przy byle trudnościach ciężko im jest zaufać swej religji.

Na pytanie jednego z kapelanów skierowane do 256 żołnierzy, czy znają przykazania, 250 odpowiedziało twierdząco, 3 przecząco, a 3 nie odpowiedziało zupełnie. Ale z grupy tej *tylko* 159 znało rzeczywiście przykazania.

Inny z kapelanów znalazł, że wśród ludzi, którzy ukończyli *wyższe* szkoły katolickie, niektórzy pojęcia nie mieli o tym, czym jest sakrament małżeństwa. Wielu myślało, że jest zupełnie to samo, zawrzeć małżeństwo przed urzędnikiem stanu cywilnego czy przed kapłanem...

Jeden z kapelanów, O. Edmund Marschal, który był w stałej łączności ze swym pułkiem, (pułk ten dłuższy czas był odłączony od bazy) i miał sposobność badać swoich żołnierzy i wywierać na nich wpływ religijny, stwierdza stanowczo, że braki w życiu i praktyce religijnej *nie* są winą wojska i służby, ale zaniedbanego wychowania religijnego w domu i szkole.

Często słyszy się takie pytanie: Czy człowiek staje się bardziej religijnym po wstąpieniu do wojska?

Na ankietę przeprowadzoną na ten temat w obozie Hammer 51% żołnierzy odpowiedziało — tak, 34% — nie, (reszta nie odpowiedziała).

Było też takie pytanie: Jaką różnu znajdujecie we Mszy św. słuchanej w wojsku a słuchanej w życiu cywilnym? 82% odpowiedziało, że lepiej wysłuchuje się Mszy św. w wojsku. Zaledwie 18%, wypowiedziało się że gorzej, „bo w domu można było czynić to częściej i bardziej indywidualnie".

Razem wziąwszy wydaje się, że katolicyzm amerykański lepiej zdał próbę poza oceanem niż w ojczyźnie.

Pewien z kapelanów zadał pytanie grupie 100 ludzi, co powodowało, że uczęszczali na Mszę św. i przystępowali do sakramentów św.? — Podane racje były: „Osobiste przekonania religijne", „dla praktyki religijnej", „z miłości dla rodziny", „przez wpływ kapelana", „przez wpływ towarzyszy broni", — „przykład narzeczonej". Tylko trzech żołnierzy podało jako powód: „bliskie niebezpieczeństwo".

Tym samym ludziom postawiono inaczej sformułowane pytanie: „Co wpłynęło na was religijnie w waszym życiu żołnierskim?" Większość odpowiedziała: świadomość nieustannego niebezpieczeństwa. Inni mówili o większej sposobności do korzystania z sakramentów, o konieczności szukania bożej pomocy w wielu okolicznościach, o wpływie towarzyszy broni, kapelana i td.

Wydaje się więc, że religia jest potrzebą żołnierzy nie tylko dlatego, iż znajdują się w fox hole, lisiej jamie. „Jej potrzeba zasadza się w pierwszym rzędzie na dobrych zasadach, wyniesionych z życia cywilnego. Gdyby ich religia i religijność powstały w „lisiej jamie", przestałyby istnieć po wyjściu z niej.

Pytano także, — *czy katolicyzm interesuje nie-katolików*. Odpowiedź brzmiała potakująco w 79%. Tym, co najbardziej interesowało innowierców w katolicyźmie, były to następujące sprawy: spowiedź, nieustępliwe stanowisko Kościoła w sprawie rozwodów; katolicki punkt patrzenia na małżeństwo; dlaczego Kościół zwalcza niezgodne z naturą ograniczanie potomstwa; (maltuzjanizm), dlaczego Kościół katolicki głosi się doskonalszym, wyższym; medaliki i wizerunki świętych; stanowisko w sprawie szóstego przykazania.

Ciekawe były czysto liturgiczne prośby żołnierzy. Wielu z nich prosiło o objaśnienie aby mogli zrozumieć wszystkie części Mszy św. Często też prosili o Mszę św. dialogowaną.

Podobne życzenia zostały wyrażone przez WAVES i WACS i inne oddziały żeńskie. W swej kwaterze w Washingtonie WAVES słuchały codziennie Mszy św. dialogowanej z zapałem i szczerym zainteresowaniem.

Wielu żołnierzy i członkiń kobiecych służb wojskowych zapytywało, dlaczego nie można wprowadzić Mszy św. popołudniowej tak w służbie jak i w życiu cywilnym, w parafiach.

Autor, który opracowywał wynik ankiet zauważa:

„Przedział istniejący między klerem a wiernymi, został w czasie wojny w większej części obalony, a to, czego kapelani nauczyli się w życiu żołnierskim o człowieku, ma nieobliczalną wartość dla ich późniejszej pracy duszpasterskiej. Utrzymując w dalszym ciągu tę samą ciągłą styczność między klerem a wiernymi, można będzie stworzyć silny zarodek dla *Akcji Katolickiej*.

A jeśli to się urzeczywistni, jeśli żołnierze w życiu cywilnym zachowają tego samego ducha religijnego, zdobytego i pogłębionego w służbie wojskowej, można mieć wielkie nadzieje na przyszłość.

Wśród rozmaitych wniosków wypływających z tych badań, jeden przede wszystkim jest bardzo ważny: Jest sądem bardzo powierzchownym twierdzić, że w armii U.S.A. odczuwa się upadek religji wśród żołnierzy zarówno mężczyzn jak i kobiet w czasie ich pięcioletniej służby wojskowej."

XIX Zjazd Pax Romana

W końcu czerwca i z początkiem lipca odbył się w Hiszpanii XIX zjazd międzynarodowego zrzeszenia studentów katolickich o nazwie „Pax Romana". Prezesem tego związku, obejmującego ponad 20 narodów, jest obecnie Hiszpan p. Gimenez, który przy pomocy władz hiszpańskich zorganizował zjazd w atmosferze niezwykłej gościnności i serdeczności.

W pierwszej fazie toczyły się obrady w przepięknej Salamance, w salach jednego ze starszych uniwersytetów Europy. Druga część obrad odbyła się w Escorial, cudzie architektury, granitowym pałacu - klasztorze, ufundowanym przez Filipa II, króla hiszpańskiego.

Dla uczestników zjazdu zorganizowano wycieczki po Hiszpanii, bezkrwawe widowiska corridy, oraz pokaz tańców narodowych. Każdy z przybyłych na zjazd gości miał całkowitą swobodę i możność zapoznawać się z życiem politycznym, społecznym i ustrojowym Hiszpanii.

Zasadniczym tematem obrad były następujące zagadnienia: stosunek studenta katolickiego do władz uniwersytetu, do życia społecznego i państwowego. Ciekawym było, że przy poznawaniu stosunku doktryny katolickiej do komunizmu ujawniły się dwa punkty widzenia, niejako dwa dość zróżnicowane bloki. Jeden stał twardo na stanowisku bezwzględnej walki z wszelkimi wpływami komunizmu, przenikającymi życie społeczne i polityczne. Drugi zaś blok wyrażał pogląd o konieczności jakby pracy misyjnej, prostującej błędy doktryny komunistycznej.

W pierwszej grupie znaleźli się przedstawiciele świata Iberyjskiego wraz z całą Ameryką łacińską, przedstawiciele emigracji politycznej krajów spoza żelaznej kurtyny oraz, z pewnymi wahaniami, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Pozostałe kraje Europy wraz z Kanadą stanowiły blok drugi.

Dyskusje przybierały chwilami charakter bardzo gwałtowny. Ilościowo — miał przewagę pogląd „aktywistów", blok pierwszy.

Znaczącym jest bardzo fakt, że Francja ze względów czysto politycznych nie zdecydowała się wydelegować przedstawicieli o f i c j a l n y c h. Obawiano się, aby sam fakt wysłania delegacji do rzekomo faszystowskiej Hiszpanii nie naraził katolików francuskich na zarzut sympatii dla rządu gen. Franco.

Wszechwładna dziś propaganda doprowadza katolików do tak dalekiej, a bezpodstawnej ostrożności. — Katolicyzm francuski znajduje się pod egidą, jeśli tak można powiedzieć, ambasadora Jacques Maritain'a, wielkiego, światowej sławy filozofa. A Maritain kroczy w pierwszym szeregu zwolenników „ochrzenia" bolszewizmu, i misji wśród komunistów. Katolicy hiszpańscy znów wysunęli się na samo czoło zwolenników akcji, gwałtownej i nawet bezwzględnej zarówno przeciw komunizmowi jak i jego dyrekturze: sowietyzmowi.

P. Cz.

WYDAWCA: SZEF DUSZPASTERSTWA KATOLICKIEGO 2. KORPUSU. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: POLISH FORCES C.M.F. 62.
TŁOCZONO W DRUKARNI POLOWEJ 2. KORPUSU A. P.